

Dworek stał siłą woli. Uratowali go Szulimowie

data aktualizacji: 2020.07.08 autor: Włodzimierz Szczepański



Dziś przy drodze w Paprotni, obok dworu, często zwalniają auta. Podróżni z ciekawością przyglądają się odrestaurowanemu budynkowi. (fot. Włodzimierz Szczepański)

Małżeństwo Szulimów uratowało dwór i park przed ruiną. Dziś przy drodze w Paprotni w gm. Sadkowice, obok dworu, często zwalniają auta. Podróżni z ciekawością przyglądają się odrestaurowanemu budynkowi.

- Mieliliśmy wręcz wycieczki osób zainteresowanych dworem. Teraz trochę się uspokoilo. Często jednak obserwujemy kierowców, którzy zwalniają, by przyjrzeć się temu co tutaj robimy - przyznaje Małgorzata Szulim i dodaje: - Gdy zastanawialiśmy jeszcze na zakupem jeden z architektów powiedział, że ten budynek stoi tylko siłą woli i nic go nie uratuje. My udowodniliśmy, że można.

Budynek jest charakterystyczny, stoi na niewielkim wzniesieniu i na tle ściany parku prezentuje się naprawdę okazale. Zwłaszcza teraz, gdy przed budynkiem wykarczowany został zapuszczony klomb. Dwór to dzieło małżeństwa z Konstancina.

- Mąż marzył o takim miejscu - śmieje się pani Małgorzata. Z każdą minutą spotkania z pasją opowiada o kolejnych etapach prac w budynku, jak i parku.

Do Szulimów zaszliśmy, jak wielu ciekawskich, przy okazji przejazdu przez okolice. Pani Małgorzata zaprasza do salonu. Na okrągłym stoliku leży wędka.

- Naprawiam dla wnuków. Mamy staw, do którego sąsiad wpuścił karpie - wyjaśnia.

Po chwili zjawia się jej mąż. Kosił trawę w parku.

- Szukałem takiego miejsca. Paprotnia mi odpowiadała, bo tutaj nie ma czworaków, zabudowań gospodarczych, jest za to park, pięciohektarowy, który wreszcie ogarnęliśmy - tłumaczy gospodarz.

Posiadłość nabyli w 2014 r. Budynek był w fatalnym stanie.

- Była tu szkoła, a potem mieszkania. Chociażby ten salon był podzielony na trzy mniejsze pomieszczenia - wspomina.

Najpierw przy dworze stała przyczepa kempingowa, w której w weekendy mogli zamieszkać. Zaczęli od wykarczowania w krzakach bzu dojścia do dworu. Po roku prac mogli przenieść się do budynku.

- Musimy przyznać, że mieliśmy bardzo fajną konserwator zabytków. Wszelkie formalności załatwialiśmy u niej. Wiele prac wykonaliśmy sami. Szukaliśmy też rozwiązań, aby obniżyć koszty. Znaleźliśmy też fachowca, który wszystko zrobił w tym budynku. Pochodzi z drugiego końca Polski, ale tak mu się tutaj spodobało, że kupił sobie działkę - mówi gospodyni.

Dodaje, że najciekawsze w budynku są piwnice.

- Które też były w fatalnym stanie. Woda lała się po ścianach. W te mury poszło mnóstwo betonu, aby je wzmocnić - opowiada.

Kolejnym etapem prac był park.

- Najgorzej było tutaj przed dworem, bo uczniowie szkoły sadzili na klombie topole. Usunęliśmy je, odsłoniли budynek - mówi.

Śmieją się z pytania, czy we dworze straszy, jak w operze Moniuszki. Zbierali informacje o przeszłości budynku.

- Jedną wzmianką jaką znalazłem to świadectwo homologacji na lokomobila Celińskiego z Paprotni. Budynek może pochodzić z lat 70-tych XIX wieku, ale dwór musiał istnieć tutaj wcześniej. Konserwatorka, która przygotowywała plany rewitalizacji parku, wspominała o rosnącej w pobliżu lipie z 1780 roku. Podobnie rosnące dęby przy kapliczce w rogu parku są znacznie starsze niż park - mówi, a pani Małgorzata żartem wtrąca: - Doprowadziliśmy do stanu jak za dziedzica.

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/36159-dworek-stal-sila-woli-uratowali-go-szulimowie>